

KSIĄDZ PROFESOR BALTER – ZWYKŁY I NIEZWYCZAJNY

Księdza Prof. Lucjana Baltera poznałem w czasie wspólnej pracy na Wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, a jeszcze bliżej w okresie, gdy obaj pełniliśmy funkcje prodziekanów tego wydziału, co wiązało się ze współpracą na co dzień.

Kiedy jednak zostałem poproszony przez redaktorów „Communio” o przygotowanie pośmiertnego wspomnienia poświęconego osobie Księdza Profesora, uświadomiłem sobie, że poza urzędową współpracą, łączyła mnie z nim szczególna więź, wynikająca między innymi z naukowo-dydaktycznej zależności od niego, a także naukowego doświadczenia, jakie we współpracy z nim zdobywałem. Bardzo wiele mu zawdzięczam. Właściwie, dzięki niemu związałem się ze środowiskiem akademickim, a następnie wszedłem w życie uniwersyteckie. Zaczęło się od prowadzenia zajęć zleconych, które mi wyznaczył. Potem pisałem recenzje prac magisterskich, które mi polecił, dojeżdżałem z wykładami do punktów konsultacyjnych, egzaminowałem studentów. W tym okresie jeździłem razem z Ks. L. Balterem, najczęściej jego autem, na egzaminy komisyjne do tychże punktów. W drodze wiele rozmawialiśmy. Miałem też okazję słuchać jego wspomnień, nierzadko dotyczących spraw prywatnych, rodzinnych, koleżeńskich, eklezjalnych. Zawsze były to wypowiedzi szczerze i prawdziwe. A jego wspomnienia na temat rodzinnej Wileńszczyzny były wręcz wzruszające.

Ksiądz Prof. Lucjan Balter był osobą nietuzinkową, oryginalną. Był wielkim indywidualistą. Jako człowiek o silnej osobowości podejmował niekiedy dość nietypowe, może nawet pochopne decyzje, którymi mógł do siebie zrażać, stwarzając jakiś dystans wobec pewnych środowisk. Jednak obraz jego osoby byłby nieprawdziwy i niepełny, a nawet krzywdzący, gdyby nie wspomnieć o tym, że potrafił też wielu ludzi wspierać, pomagać im, a nawet bronić w różny sposób.

Przez lata był wprost niezastąpionym prodziekanem Wydziału Teologicznego Akademii Teologii Katolickiej, przekształconej następ-

nie w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, a wówczas od niego zależało wiele spraw studenckich, zwłaszcza dotyczących studiów zaocznych. Każdy ze studentów musiał się z nim zetknąć albo w trakcie załatwiania spraw administracyjnych w dziekanacie, albo na „straszonym” egzaminie, jeśli taki los mu przypadł. Tak więc Ks. Prof. L. Balter stał się swoistą legendą Wydziału Teologicznego, a może nawet całej uczelni.

Osobami pozostającymi w bezpośrednich relacjach z Księdzem Profesorem, w ramach Wydziału Teologicznego, byli pracownicy, zwłaszcza adiunkci, zwani „młodszyimi pracownikami” oraz wszyscy pracownicy tak zwanych punktów konsultacyjnych. Ksiądz Profesor, chociaż był w stosunku do nich wymagający, potrafił ich z zaangażowaniem promować, a często bronić i wspierać. Od niego bowiem zależało nierzadko „być albo nie być” ich kariery zawodowej. Dla wielu pracowników naukowo-dydaktycznych był wielkim autorytetem, a jego decyzje i opinie traktowali oni jak „wyrocznie”

Kilkakrotnie miałem okazję słuchać wykładów, konferencji i referatów Księdza Profesora, między innymi w Instytucie Katolickim w Paryżu, gdzie występował gościnnie. Zasadniczo wykladał bez kartki i notatek; odnosiło się wrażenie, że nie sprawia mu to większego wysiłku. Jego naukowe wystąpienia miały zawsze charakter erudycyjny, odkrywczy, nowatorski. Tak odbierali to słuchacze jego wykładów i konferencji zwłaszcza ci, którzy słuchali go po raz pierwszy. Swoją wiedzą i głębokimi przemyśleniami potrafił zaciekawiać, a nawet zachwycić słuchaczy. Stawiane przez Księdza Profesora tezy zawsze były ugruntowane, przemyślane, wygłaszane z przekonaniem, a jednocześnie silnie osadzone w źródłach i oparte na Magisterium Kościoła. W niektórych wypowiedziach bywał – jak się zdawało – może nazbyt odważny, prowokujący, ale przede wszystkim zmuszający do myślenia i działania. Z dokonań i inspiracji innych autorów, pisarzy, teologów nigdy nie korzystał literalnie, ale zawsze podchodził do nich w sposób krytyczny, pobudzając do refleksji.

Ksiądz Profesor odznaczał się wielkością umysłu i doskonałą pamięcią. Był wybitnie inteligentny i odznaczał się zdolnością do dyplomacji, która przydawała mu się na co dzień, zarówno w pracy naukowej, jak i administracyjnej. Był także niezastąpiony w roli prowadzącego seminarium naukowe, które skupiało największą na Wydziale Teologicznym liczbę studentów, zwłaszcza zaocznych. Z rozległą erudycją prowadził jako promotor prace magisterskie i doktorskie, dotyczące kilku teologicznych dziedzin, doprowadzając do szyb-

kiego, a zarazem dobrego ich promowania. Było to owocem wypracowanej przez Ks. Prof. Baltera własnej metody pracy, którą w mistrzowski sposób przekazywał również swoim adiunktom i studentom. Od niego można się było nauczyć prowadzenia seminarium naukowego, wybierania i formułowania tytułu rozpraw, budowania klarownej i logicznej ich koncepcji, tworzenia struktury pracy i jej planu. Do ulubionych zagadnień Profesora należały tematy eschatologiczne. Będąc wymagający, miał zarazem do swoich studentów dużo zaufania, a nawet wyrozumiałości, o czym można się było przekonać chociażby przy recenzowaniu prac pisanych pod jego kierunkiem.

Ksiądz Profesor był nadzwyczaj aktywny; lubił, gdy coś się działo. Tym zapewne tłumaczyć należy jego niekiedy bardzo zróżnicowane oceny w czasie egzaminów, a także niektóre – nie zawsze zrozumiałe dla każdego – decyzje w sprawach administracyjnych w dziekanacie. Wydaje się, że nie był typem skrupulata, „dzielącego włos na czworo”, ale niekiedy trudno było odgadnąć klucz, jakim się posługiwał, czy to w wystawianiu ocen, udzielaniu zaliczeń, czy w przyjmowaniu na studia lub załatwianiu innych problemów studenckich. Czasami, sprawy z pozoru problematyczne i skomplikowane, w konsekwencji rozwiązywał z łatwością i wielką przychylnością dla petenta.

Lubił być słuchany, ale i sam potrafił słuchać. Nie cenił ludzi leniwych, bezmyślnych i pozbawionych inicjatywy, natomiast szanował i doceniał twórczych, prawych, prawdziwych. Wspomagał pokrzywdzonych i potrzebujących. Znajdował dla nich czas, nawet poza uczelnią, umożliwiając im spotkanie w Ołtarzewie, gdzie mieszkał i pracował jako wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego Księży Pallotynów. Potrafił brać w obronę pokrzywdzonych, jeśli widział w tym rację moralną. Czasem czynił to dyskretnie, po cichu, a niekiedy – gdy wymagała tego sytuacja – głośno, publicznie i odważnie.

Niezwykłość osoby Ks. Prof. Baltera widoczna była nie tylko w jego życiu, ale i po śmierci. Niezwykły był chociażby jego pogrzeb. Ciało Zmarłego zostało spopielone, zgodnie z przepisem Kościoła nakazującym kremację zwłok dopiero po pogrzebie. Ucieszyłem się, widząc trumnę Zmarłego przepasaną białą stułą z symbolem Bożego Miłosierdzia, co stanowiło trafne nawiązanie do nauczania Ks. Prof. Baltera o eschatologii. Szkoda, że przy odprowadzaniu Zmarłego po Mszy świętej, przy śpiewie *Niech Aniołowie zawiodą cię do raju*, nie nałożono symbolicznych białych szat, co – jak uczył Ks. Balter – winno charakteryzować procesję na cmentarz. Osobiście też, po dokonaniu

kremacji, pozostawiłbym w kaplicy urnę z prochami, aby następnego dnia, z poszanowaniem odprowadzić ją, na przykład w kleryckiej procesji, do grobu.

Ksiądz Prof. Lucjan Balter pozostawił po sobie wiele cennych dzieł, zarówno w postaci dorobku naukowego, wkładu w dzieje teologii, jak i w historię Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Można by, bez przesady powiedzieć, że w pewien sposób sam stał się historią. Odznaczał się, co nie wszystkim było wiadome, szczególną pobożnością. W czasie pogrzebu dowiedziałem się o jego wielkim przywiązaniu do różańca, który często odmawiał. Mówiono o nim, że unikał pogrzebów, a ja doświadczyłem, że właśnie Ksiądz Profesor organizował księży do udziału w pogrzebie najbliższej dla mnie osoby. A dzisiaj, po jego odejściu, tym bardziej wierzę w świętych obcowanie!

Stając nad grobem Księdza Profesora, myśląc o jego życiu, wspominając realizowane przez niego koncepcje i idee, a także z szacunkiem pochylając się nad tym, co stanowi najgłębszą tajemnicę każdego człowieka, same narzucają się słowa modlitwy, zaczerpnięte z nowych modlitw eucharystycznych za zmarłych: „Pamiętaj o tych, których wiarę jedynie (Ty Panie Boże) znałeś”